

KŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 5 — Nr. 24 (199)

Włocławek, 12—18 czerwiec 1949 r.

Cena 8 złotych.

CIAŁO I KREW

Myśl nasza dzisiaj i uczucie wyrwają się do Wieczernika Pańskiego. W skupieniu najgłębszym i ciszy towarzyszymy w duchu tej najwspanialszej, najświętszej chwili, gdy Jezus po raz pierwszy wypowiedział owe twórcze, Boskie słowa:

— To jest Ciało Moje, to jest Krew Moja!

Zbawiciel jest wierny w swych obietnicach. Nie tylko zapowiedział, że da nam swe Ciało na pokarm ku żywotowi wiecznemu. Nie tylko prawdę swych słów potwierdził cudownym rozmnożeniem chleba, ale i obietnicy dotrzymał. Stało się to w przeddzień Jego Męki na ostatniej wieczerzy. Już przedtem posłał Jezus tam uczniów Piotra i Jana, aby zapowiedzieli gospodarzowi wieczernika, że u niego będą obchodzili przepisany obrzęd uczty religijnej.

Przebieg tej uczty opisali nam trzej Ewangelisci oraz św. Paweł w liście do Koryntian.

Św. Łukasz przekazał wiernym owe najświętsze pragnienie Jezusa jakiego w Jego Boskiej duszy wyrwało się, gdy myślał o ustanowieniu Najśw. Sakramentu: „Pożądaniem pożądałem pożywać tej Paschy z wami pierwszej niż bym cierpiał“.

Nastrój uczty rzeczywiście był pełen tajemniczości. Uczniowie myślą wybiegali w przyszłość. Czuli, że coś stanie się nadzwyczajnego. I to nawet może w krótkim czasie. Jezus przepasuje się prześcieradłem i obmywa nogi uczniom, tak jak tego przepis wymagał. Daje

naukę pokory. Własnym najświętszym przykładem. Zapowiada zdradę Judasza. Mówi o nowym przykazaniu, które na ziemię przyniósł — przykazaniu miłości. Zapowiada odejście do Ojca nie-

do Apostoła, pragnącego zobaczyć Boga — kto widzi Mnie, widzi i Ojca, bo Ja i Ojciec jedno jesteśmy.

Przez obrzęd paschy i nauki jakie dał Apostołom Jezus przygotował ich do najważniejszej chwili. Uznał Zbawiciel, że już teraz będzie można im przekazać swe Ciało i Krew pod postacią chleba i wina. Wierzą Mu przecież. Ojciec niebieski dał im wiarę w Jego Bóstwo. Są najgłębiej przekonani o tej prawdzie, gotowi za nią życie poświęcić, oddać całkowicie, jak to z zapalem oświadczył św. Piotr. Jutro już Jezus zawisnie na krzyżu. Więc teraz trzeba im ten Chleb Żywota zostawić. Im i tym wszystkim, którzy weń uwierzą.

Cisza najświętsza stanęła w Wieczerniku. Delikatne palce położyła na ustach Apostołów. Wzrok ich skierowała ku Mistrzowi. Ten zaś wziął chleb w Boskie wszechmocne ręce swoje. Podniósł oczy swe ku niebu. Wyciągnął rękę nad chlebem i błogosławił. Usta zaś równocześnie mówiły słowa zasłyszane już kiedyś w zapowiedzi Słowa proste, nieomyłne, niewątpliwe, wszechmocne:

— To jest Ciało Moje!

Jakto scenę tę opisuje św. Łukasz?

— Wziąwszy chleb, dzięki czynił i łamał i dawał im mówiąc: to jest Ciało Moje, które się za was dawa. To czynicie na moją pamiątkę. Także i kielich po wieczerzy mówiąc: to jest kielich — nowy testament we Krwi Mojej, która za was wylana będzie.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



bieskiego. Wyjaśnia Apostołom, że już niedługo będzie wśród nich. Żywemu, pełnemu gorliwości św. Piotrowi mówi, że się Go zaprze. A potem znów opowiada o Ojcu niebieskim. Daje jeszcze dowód swego Bóstwa: Filipie - powiada

które się za was dawa. To czynicie na moją pamiątkę. Także i kielich po wieczerzy mówiąc: to jest kielich — nowy testament we Krwi Mojej, która za was wylana będzie.

Jam jest chleb żywota!

Jezus nie wstąpił do Synagogi, ale stanawszy na podniesieniu kamiennym, rękę wznosił w górę, aby się rzesze uciszyły.

Wszyscy tedy poczeli się wzajem zachęcać ku uciszeniu. A tak, gwar przewlekał się. Bowiem inni, płonąc ciekawością co też Jezus powie po wczorajszym rozmnożeniu chleba, nie mogli się powstrzymać, aby owej ciekawości nie opowiedzieć sąsiadom, choćby w krótkich słowach.

* * *

Jezus stojąc, czekał cierpliwie. Jan widział, że oczy Jego nie są wpośród rzeszy.

Dojrzał Judasz, że oblicze Nauczyciela jest podobne temu, jakie miał czasu wypędzania kupców ze świątyni. Tedy resztki nadziei zanikły w nim, a oblicze jego, jako noc ciemne się stało.

Tłum zacichał powoli.

Powoli wracało ku rzeszom spojrzenie oczu Jezusowych.

Rzekł tedy mocno, iżby najdalej był słyszany:

— Oto oczekujecie słów moich; a nie iżeście widzieli cud, albo słyszeli nauki. Ale iżeście chleb jedli i najedli się.

Szmer przeszedł tłumem.

Judasz wykrzywił oblicze swoje w uśmiechu.

Mówił Jezus:

— Zaprawdę powiadam wam: nie szukajcie pokarmu, który ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu, którą wam da Syn Człowieczy. Albowiem tego Ojciec zapieczętował.

Cisza nagłego milczenia rozdarła się nad rzeszą.

* * *

Faryzeusze błysnęli okiem ku sobie. Była zaś w ich wejrzeniu radość tak ogromna, jakiej doznają mściciele wypełniający dzieło swoje. Bowiem w ćwiczonych umysłach poznali, iż czego innego pragnie rzesza, co innego zaś Jezus jej daje. Przeto wiedzieli, że byle mądrze zagadnąć, zdołają odwrócić od Niego serce ludu.

Porozumieli się ze sobą w krótkiej chwili, ani słowa nie pomieniawszy, gdyż jednej byli myśli.

Jeden z nich tedy stojący niedaleko zapytał głośno:

— Jakże tedy żyć mamy, abyśmy czynili uczynki Boże?

Odpowiedział Jezus:

— Toć jest dzieło Boże, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał.

Rzekł mu faryzeusz, a słowa jego były jako pewny i ostatni cios zwyciężkiego zapaśnika:

— Napisane jest w księgach: „Chleb z nieba dał im jeść“; iż jedli ojcowie nasi mannę na puszczy. Ty zaś jaki znak czynisz, abyśmy ujrzeli i uwierzyli Tobie?

Rzesza stała w cichości ogromnej, nie rozumiejąc. Boć przecie i oni zostali cudownie nakarmieni. Jakiegoż więc jeszcze znaku pragną faryzeusze?

Piotr, patrząc na mówiącego, poczuł dziwny niepokój w sercu swoim. Podniósłszy tedy oczy na Mistrza... cofnął się chciał, a nie mógł dla ciżby wielkiej. Iż strachem został objęty. Oto spojrzenie Jezusowe zdało się rozrębywać coś ogromnego na polu. A nie było owo ogromne ani wielkimi górami, ani morzem. Ale rozrywało ciemności nocne i niebiosą jasne.

Tedy zakrył Piotr oczy swoje.

Bowiem znieść nie mógł, ani objąć tego wszystkiego.

Jakby z daleka słyszał słowa Nauczyciela. Ze zasię głos był przedziwnie spokojny, tedy opuścił rękę.

* * *

Mówił tedy Jezus:

— Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: nie Mojżesz was nakarmił, ale Ojciec mój daje wam z nieba chleb przedziwny, który przynosi żywot światu.

Chciał coś rzec ów z faryzeuszy, który przedtem mówił. Wszakże nie mógł dla krzyku gromkiego nagle powstałego. Albowiem radość ogromna targnęła tłumem. Ze zasię dalej stojący nie słyszeli słów Nauczyciela, przeto krzyczeli ku bliżej stojącym, aby im powiedzieli.

Więc z ust do ust szła wieść, iż chleb z nieba otrzymają.

Kiedy w głębi ulic dowiadawali się ludzie radosnej wieści, zebrani na placu przed Synagogą poczeli wołać:

— Błogosławiony każdy dzień żywota Twojego i po stokroć błogosławione każde Twoje słowo!

A inni wołali:

— Panie! Daj nam tego chleba! Uczyni, aby każdy dzień był jako dzień wczorajszy; iż nie było głodnych!

Podniósł Jezus ręce obie dając znak, aby ucichły rzesze.

A gdy się stało, zawołał głosem wielkim, iżby poza placem i w ulicach był, słyszany:

— Jam jest chleb żywota!!!

Jeśli może być cisza większa niżli milczenie śmierci, to uczyniła się ona tej chwili.

CIAŁO i KREW

(Początek na str. 1-ej)

Św. Mateusz niezapomnianą ową chwilę w takich kreśli słowach.

— A gdy oni wieczerali wziął Jezus chleb i błogosławił i łamał i dawał uczniom swoim i rzekł: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje! A wzięwszy kielich dzięki czynił i dawał im ręką: Pijcie z niego wszyscy, albowiem ta jest krew Moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.

Jak głęboko w duszach Apostołów zapadła owa niezapomniana chwila dowodzi fakt, że wszyscy trzej Ewangelisci w prawie tych samych słowach ją opisują. Przypomnijmy sobie jeszcze opis, podany przez św. Marka.

— A gdy oni jedli wziął Jezus chleb i błogosławiąc łamał i dawał im i rzekł: Bierzcie to jest Ciało Moje. A wzięwszy kielich dzięki uczyniwszy dał im i pili z niego wszyscy. I rzekł im: to jest Krew Moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana.

W tych samych słowach istotną scenę ustanowienia Najśw. Sakramentu opowiada św. Paweł.

I Kościół te wszystkie szczegóły towarzyszące owej chwili przeniósł do mszy św. A konsekracja jest najwznioślejszą i najważniejszą częścią mszy.

Do przeistoczenia przygotowują wszystkie modlitwy poprzedzające ten akt podobnie jak po przeistoczeniu wszystko koło Najśw. Sakramentu się obraca i do niego odnosi.

Nazwał Kościół Najśw. Sakrament tajemnicą wiary. I rzeczywiście jest nią owa Najśw. Ofiara-Hostia w doskonałym znaczeniu tego wyrazu. Wiele jest tajemnic Bożych niezbadanych przez umysł ludzki. Za słaby jest, zanadto ograniczony by zdołał pojąć wszystkie prawdy jakie nam Bóg w dobroci swej niepojętej podać raczył, abyśmy nie tak na ślepo poomacku zmiierzali do ostatecznego celu, ale szli drogą jasno i prosto przez Boga wytkniętą.

Ale Sakrament Najśw. to jakby tajemnica tajemnic. Nic zewnątrznie po konsekracji się nie zmieniło. Tak sam pozostał kolor i kształt. A przecież istota całkiem inna. Już nie chleb i wino, ale Ciało i krew. Zmysły nic tu nie mówią, tylko słowo, wszechmocne słowo Boga-Człowieka. Na nim się tedy opieramy. Wiara w Jego Bóstwo jest nam największą rękojmią. Św. Paweł w najgłębszym przeświadczeniu powiedział te znamienne słowa.

— Wiem komu uwierzyłem.

Tak i my na Bóstwie Jezusa, Jego wszechmocy i prawdziwości opieramy

swą wiarę w Najśw. Sakrament. I na miłości. Bo tylko Wszechmiłość Boża może się posunąć aż do pozostania z nami w Najśw. Sakramencie.

Sceną ostatniej wieszery niejedyn zachwycał się artysta. Uwiecznił ją wielki Leonardo da Vinci w Wieszery Pańskiej. Postaci Apostołów mają w sobie spokój klasyczny. Jakby zastygły z podziwu nad niepojętą wszechmocą Jezusa. Wpatrzeniem w Zbawiciela wyrażają swój zachwyt.

Jest i drugi obraz przedstawiający tę chwilę ustanowienia Najśw. Sakramentu. Uczniowie już otrzymali Komunię św. Św. Piotr usunął się pod ścianę. Złożył ręce i pełen uwielbienia patrzy na swego Mistrza. Zdaje się całą postacią swą wypowiadać zdumienie:

Jakżeż to może być, aby On Pan i Mistrz, równy Ojcu Niebieskiemu pozostał w nikłej postaci chleba. To mi się w głowie nie mieści!

Na to odpowiada uczeń szczególniej przez Jezusa umiłowany św. Jan. Mówi językiem dla niego najbardziej zrozumiałym — językiem miłości.

— Bóg jest Miłością nieograniczoną, oddaną człowiekowi. Miłością ponad wszystko. Wierzę słowom Jezusa bo wierzę Miłości.

X Dr Mirski

Judasz spuścił głowę i zacisnął szczęki.

Faryzeusze i uczeni w Piśmie, przy-mrużywszy oczy, trwali w rozkoszy uśmiechu.

* * *

Jeus mówił dalej wołając:

— Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli. Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki, a chleb, który ja dam, jest moje ciało za żywot świata.

Po onych słowach, pomruk uniósł się nad placem i ulicami Kafarnaum.

Znali ten pomruk uczniowie. Nie słysząc słów wiedzieli kiedy jest radosny, a kiedy smutny, a zaś kiedy jest rozumiejący, a kiedy nieświadom.

A przecie nigdy nie wydał im się taki, jak tej chwili.

Tedy podwójnie przerażeni spojrzeli na Mistrza: iż słowa Jego były niepojęte: a iż czuli, jako wburzył się tłum.

Szeptając, mówili do siebie:

— Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może?

Zasię faryzeusze, doktorowie Zakonu i wszyscy prawie obeoni mówili do siebie głośno, aby byli słyszani przez rzeszę:

— Jakoż nam może Ten dać ciało swoje ku jedzeniu! Albośmy to ludzcy? Toć już nie wystannik diabelski, ale czart sam głosi plugastwa swoje na zgubę dusz ludzkich.

Inni zaś mówili:

— Toć jeno głupich może przywieźć do złego. My wszakże mamy swój rozum.

A tak mówili, aby tym skorzej odpędzić Galilejczyków od Niego.

Którzy zawiedzeni srodze, burzli się coraz więcej, żłac się jeden ku drugiemu:

— Przecz — żeśmy chcieli Tego królem obwołać? Czyliż nas nie zwiódł zaiste złą mocą, wczoraj karmiąc chlebem, a dziś ciało swoje zjeść nakazując?

— Alboć przed chwila jeszcze nie obiecywał, że da nam chleb z niebios?

Słyszac faryzeusze, odpowiadali z dobrotliwym uśmiechem:

— Toć daje wam chleb z nieba! Macie! Pożywajcie Proroka waszego!

Czując, że są osmieszani, złym okiem spojierali na wszystkich, a zawiedzeni srodze i rozniewani spluwali w stronę Jezusa, oddalając się odeń.

* * *

Dwunastu wybranych stało, milcząc. Jeno pobledli na obliczach swoich.

Niektórzy spośród innych uczniów trwali jeszcze, szeptając między sobą.

Jezus wyciągnawszy ręce, wołał głosem tak wielkim, jakoby chciał poruszyć kamienie, z których domy Kafarnaum były uczynione:

— Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeślibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.

Słyszało wielu z uchodzących, ale niewielu odwróciło głowy. Jeśli zaś który to uczynił, to aby spluć, lub pogrozić pięścią.

* * *

Na placu pod murami synagogi stał Jezus na podwyższeniu z kamieni.



Nadmorskie miasteczko w Bretanii znanej ze swej wielkiej wiary i pobożności. Z kościoła, którego wieżę widać na wzgórzu, ruszyła procesja Bożego Ciała. Chrystus przejdzie nad morzem i pobłogosławi morze, źródło życia mieszkańców, ale i groźny żywioł, który tyle ofiar wciąż pochłania. Suną za sztandarem rybacy. Przy ojcach małe chłopięta, dalej dorodniejsi chłopcy, potem niewiasty ze swoim sztandarem, orszak księży, a za nimi Bóg w monstrancji pod baldachimem i rzesze wiernych. Morze ciche łagodnymi falami podbiega do brzegu. W dali żagle rybackich łodzi.

Przy odgłosie dzwonów, po kwiatkach, które Mu sypią najniewinniejsze na ziemi dłonie, wśród śpiewu nieprzeliczonych tłumów Pan nad Pany i Król nad króle idzie przez swe Królestwo.

Ciało moje prawdziwie jest pokarmem...

Jesteśmy wszyscy za grzeszni, aby doświadczyć słodczy płynącej z łączności Boga z człowiekiem, jesteśmy za marni, aby prawda słów Chrystusowych,

że „Jego Ciało prawdziwie jest pokarm“ spełnić się mogła na nas w całej mocy. Byli jednak święci którzy najoczywiściej doznali cudownej posiłności Najświętszego Sakramentu:

A wokół Niego dwunastu, których wybrał.

Którzy żyjąc w tłoku i ciżbie, patrzyli zdumieni na opustoszały plac, na którym jeno słońce żarzyło się w pyłe przemierzonymi tysiącami a tysiącami nóg ludzkich.

Podnieśli więc pytające oblicza ku Jezusowi.

Ten schodzący z podwyższenia, spytał:

— Zali i wy odejść chcecie?

Piotr słyszac, odzyskał swoją moc człowieka. Zapytanie Nauczyciela poczuł jako człowiek, który się czymś dławi.

Tedy ściśnietymi słowy odpowiedział:

— Panie! Do kogóż pójdziem? Ty masz słowa żywota wiecznego. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś jest Chrystus, Syn Boży.

A gdy rzekł, rozwiązało się gardło jego i moc weń wstąpiła. Moc ludzka, zdało mu się, jego własna...

Oblicza uczniów straciły błądność swoją i ożywiły się oczy ich. Patrzyli z ufnością na Nauczyciela.

Ten wszakże ozwał się dziwnie:

— Którzy chcieli, odeszli. Was zasię wybrałem dwunastu. Lecz jeden spośród jest diabeł.

Spojrzeli po sobie, szukając oczami owego diabeł.

A nie dojrawszy go, nie mogli zmiarkować co by znaczyły słowa Nauczyciela. Pytać zaś nie śmieli.

Jeno Judasz z Karioth nie szukał diabeł oczami swoimi.

Wpółnoc słońca i pyłu szedł Jezus.

A za Nim postępowało dwunastu.

(Wyjątki z książki Juliusza Kędziory pt. „Szymon syn Jony“).

Katarzyna Emmerich, słynna jasnowidząca i stygmatyzowana, w ciągu 12 lat przed śmiercią żyła samą tylko Komunią świętą. Gdy na rozkaz spowiednika coś innego zjeść musiała, zapadła na śmiertelną chorobę.

Błogosławiona Aniela z Foligno żyła przez lat 12 samą tylko Komunią św.

Ludwika Latheau stygmatyzowana, przez lat 12 żadnego posiłku prócz Komunii św. nie przyjmowała.

Błogosławiony Mikołaj Flue, rodem Szwajcar, udawszy się na pustynię w 50 roku życia, przez lat 20 nic nie jadł i nie pił, tylko raz na miesiąc przyjmował Najświętszy Sakrament. Nigdy nie odczuwał ani głodu ani pragnienia. Był wprawdzie chudy i wycieńczony, ale wyglądał świeżo i zdrowo. Mógł daleko chodzić, długo mówić, nie uczuwać ubóstwa sił. Zawsze był wesoły i pogodny. Niekiedy wołał z radości: „Chrystus żyje we mnie. On mi jest pokarmem, napojem, zdrowiem i lekarstwem!“

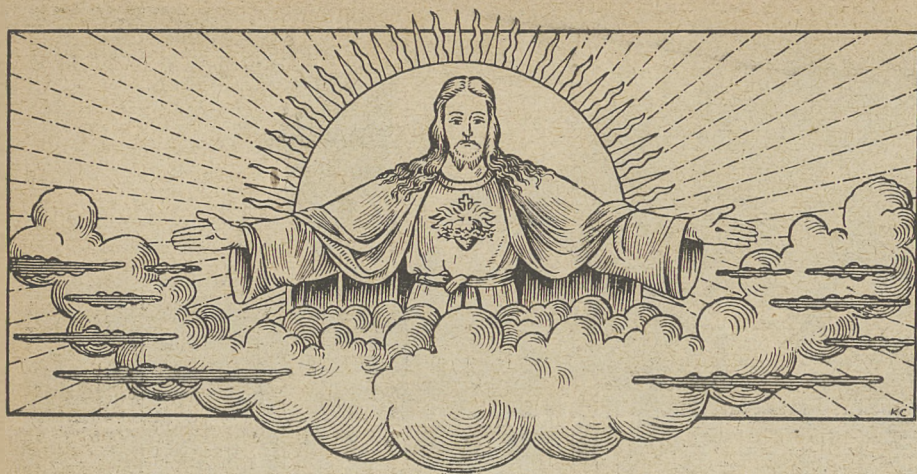
Tak spełniły się na błogosławionym Mikołaju słowa Ewangelii, że Ciało Pańskie prawdziwie jest pokarmem.

Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Zapisz się na członka Towarzystwa Przyjaciół K. U. L.

Składki członkowskie wynoszą od 50 złotych wwyż miesięcznie.

Adres: Towarzystwo Przyjaciół K.U.L., Lublin, Aleje Raclawickie 14, Konto P. K. O. — II - 153.



W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: — Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko comkolwiek wam przykazał. A oto jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata. (Ewangelia na niedzielę Trójcy Przenajświętszej, św. Mateusz, 28; 1—20).

Chleb, który z nieba zstąpił...

W on czas mówił Jezus do rzesz żydowskich: — Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a Krew moja prawdziwie jest napojem. Kto pożywa Ciało moje a pije moją Krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim. Jako Mnie posłał żyjący Ojciec, tak Ja żyję przez Ojca, a kto Mnie pożywa, ten też żyć będzie przez Mnie. To jest Chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli manę i pomarli. Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki. (Ewangelia na Boże Ciało, św. Jan, 6, 56—59).

Ks. dr Zachariusz Kruza M. S. F.

4

Mickiewicz - jako czciciel Matki Boskiej

ŚWIĘTO MATKI BOSKIEJ KWIETNEJ

Autor „Pana Tadeusza“ opisuje w XI księdze bardzo piękną uroczystość kościelną, która nosi również charakter uroczystości maryjnej. Nazwał tę uroczystość dniem „Najświętszej Panny Kwietnej“. Czas obchodzenia tego święta każe przypuszczać, że chodzi tu o drugi dzień Zielonych Świąt. Nazwę tego święta wzięła poeta od wyrazu „kwiat“ a nie jak chcą niektórzy, od miesiąca kwietnia. Wiadomo powszechnie, że w Zielone Świątki lud przystraja domy i kościoły tatarakiem i kwiatami, a o przystrajaniu takim mówi właśnie poeta w tym opisie. Wiadomo również, że drugi dzień Zielonych Świąt bywa obchodzony jako święto maryjne we wszystkich kościołach poświęconych Matce Najświętszej. Sama uroczystość kościelna jest poprzedzona jednym z najpiękniejszych opisów przyrody w „Panu Tadeuszu“, mianowicie wschodem słońca.

A oto sam przebieg uroczystości:

„Wyszła msza. Nie obejmuje świątynia maleńka

Całego zgromadzenia; lud na trawie kłęka,

Patrząc we drzwi kaplicy, odkrywają głowy.

Włos litewskiego ludu, biały albo płowy,

Pozłacał się, jako łan dojrzałego żyta;

Gdzieniedzie krasna główka dziewczycza wykwiła —

Ubrana w świeże kwiaty, albo w pawie oczy,

I wstęgi rozplecione, ozdoby warkoczy —

Śród głów męzkich, jak w zbożu bławat i kąkole.

Kłęczący, różnobarwny tłum okrywa pole,

A na głos dzwonka, niby na wiatru powianie,

Chylą się wszystkie głowy, jak kłosy na łanie.

Wieśniaczki dziś na ołtarz Zbawiciela Niosą pierwszy dar wiosny, świeże snopki ziela;

Wszystko wkoło ubrane w bukiety i w wianki:

Ołtarz, obraz, a nawet dzwonnica i ganki.

Czasem poranny wietrzyk, gdy ze wschodu wionie,

Zrywa wianki i rzuca na kłęczących skronie

I rozlewa, jak z mszalnej kadzielnicy, wonie“.

Upadajmy na twarze...

(Objaśnienie ryciny ze str. 1-ej)

Cały długi rok Jezus ukryty w Przenajświętszym Sakramencie wiedzie wśród nas życie ukryte, zamknięty w tabernakulum. Prawdziwie „cichy i pokornego serca“ uświęca i zbawia dusze. W Boże Ciało wychodzi z ukrycia. W złościstej monstrancji staje na wywyższeniu. Jako Król chwały odbiera hołd należny swemu Bożstwu i swojej Miłości. Przed nim stają barwne szeregi wiernych. Wszyscy „przed tak wielkim Sakramentem upadają na twarze“. A potem w pochodzie ruszają na ulice miast czy wsi. — Idzie Jezus, Król Miłości. A wychodzi nie po to, by szukać chwały. Idzie raczej szukać, „co było zginęło“. Może to dla wielu jedyna okazja w roku zobaczyć swego Króla, Pana i Sędziego.

Wśród świętych i sług bożych wielu odznaczało się szczególnym nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu. Jednym z nich był bł. Piotr Julian Eymard, ur. w r. 1811 we Francji. Założył on osobne zgromadzenie Kapłanów Najświętszego Sakramentu. Sam napisał wiele książek na temat Eucharystii. — Chciał, by jak najwięcej dusz w Ciele Panskim znalazło pokarm na żywot wieczny. Widzimy go, jak wpatrzony w Hostię Najświętszą niesie monstrancję. Skupiony, rozmodlony, w niemej adoracji, zda się mówić: „Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki“.

Świątobliwy uczony.

Profesor uniwersytetu katolickiego we Fryburgu szwajcarskim — Westermaier, botanik, zmarł w opinii świętości w roku 1903. Obecnie został wszczęty proces informacyjny, zachodzący zawsze przed beatyfikacją, czyli ogłoszeniem za błogosławionego.

ORDER BOHATERA NA OLTARZU MATKI BOSKIEJ

Ksiądz Robak tak surowo określił swój stosunek do raz popełnionej zbrodni:

„Jak łatwo może człowiek popsuć szczęście drugim

W jednej chwili, a życiem nie naprawi długim!“

Był jednak wielkim czcicielem Matki Najświętszej, jak się to okazało przy jego pracy konspiracyjnej. To też nie dziwnego, że odpokutowawszy za swoje młodości, umiera jako wielki bohater:

„Wszystkie przeciw Bogu i ojczyźnie winy

Zglądził przez żywot święty i przez wielkie czyny“.

Po uroczystości więc kościelnej, w dzień Matki Boskiej Kwietnej, ogłasza Podkomorzy jego rehabilitację publiczną przed kościołem. Podaje do wiadomości, że bohater spod Hohenlinden i Samosierry otrzymał ze sztabu wojsk napoleońskich Krzyż Legii Honorowej. Order ten zawiesił chwilowo na jego grobie podkreślając, że będzie po tym złożony w kaplicy, jako „wotum dla Bogarodzicy“. Postać księdza Robaka jako wodza kształtował poeta niewątpliwie według wzoru księdza Kordeckiego. Pominawszy już świętego Wojciecha i świętego Stanisława, widzimy teraz no Kordeckim biskupa Sołtyka i księdza Marka“.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DLA KOBIET i U KOBIET

Pielegnujcie duszę dziecka

Oko ludzkie i serce raduje się, gdy patrzy na kielkującą roślinkę, która nie długo wyrośnie w kwiat. Ale jeszcze głębszą radość ogarnia matkę na widok-rośnącej dzieciny. Ile nadziei rodzi się wówczas w kochającym sercu matczynym. By jednak nadzieja nie była płonna musi matka pielegnować wszystko cokolwiek szlachetnego odkrywa w duszy dziecka. Musi dziecku w przystępny sposób wyjaśniać prawdy Boże, mówić o Najwyższym Dobrym Stworzycielu, opowiadać o miłości, jaką nam okazał Pan Jezus.

Serce dziecka jest wrażliwe, na każdy szlachetny czyn. Kształci matkę serce, gdy przyzwyczajają i nakłaniają do dobrych uczynków, małych ofiar, drobnych poświęceń. Budzi wtedy w sercu dziecka poczucie godności. To małe serduszek bije wówczas mocniej i żywiej dla najbliższego otoczenia. A robi to matka ukazując najwyższy wzór — Jezusa Chrystusa. Zaczyna od modlitwy. Przez nią bowiem styka się serce dziecka z swoim Ukochanym Zbawicielem.

Pielegnujcie — matki — każdego dnia duszę dziecka. I dziecko — wasza nadzieja wyrośnie w szlachetnego człowieka o zasadach Bożych.

Czerwona sukienka

Przed dwudziestu laty, koło Wielunia, żyła dziewczyna imieniem Marysia. Miała lat dziewiętnaście i była zaręczona z chłopakiem śmigłym jak topola, któremu na imię było Stach. Dali na zapowiedzi, zbliżało się weselisko. W życiu Marysi wszystko było jasne, proste i roześmiane słońcem.

Pewnego dnia włożyła odświętną spódniczynę i poszła do Księdza Proboszcza.

Ksiądz proboszcz, siwy jak gołąbek i z niebem w błękitnych, dziecięcych oczach, przyjął ją w ogrodzie, przy ulach. Marysia pocałowała go w rękę — i buchnęła płaczem.

Zatroskał się ksiądz Proboszcz:

— Co ci to, dziecko, co ci?

Chlipiąc i pociągając nosem, cieniutkim głosikiem Marysia zaczęła opowiadać:

— Że to mi się śniło, i nie wiem co znaczy i rady sobie z tym dać nie mogę. Śniło mi się, że ktoś — nie bardzo wiem kto, taki wysoki i godny — powiedział mi tak (a słowa wpadły mi w duszę, jak gdyby mi je kto ogniem zapisał): — Marysiu, ty nie wyjdiesz za Stacha, twój oblubieniec czeka na ciebie w Łomży, tam będzie twój ślub, da ci w prezencie czerwoną sukienkę. — Gdzie jest ta Łomża, proszę jęomości, bo Stacho nie umiał mi powiedzieć?

Ksiądz proboszcz machnął ręką:

— Moje dziecko, sen mara, Bóg wia-ra, taka rozumna z ciebie dziewczynka, a przejmujesz się byle czym. Zmów pacyerz jak się patrzy, a odejdą ci zmyry.

— Kiedy to nie zmara, dobrodzieju. Ino taka myśl, co mi spokoju nie daje.

Ale ksiądz proboszcz, świadom mdłej z przyrodzenia imaginacji niewieściej, odprawił Marysię z kwitkiem. Minął dzień, dwa, zbliżały się trzecie zapowiedzi. Marysia chodzila jak struta.

— Jakiś urok rzucili na dziewczynę — mówiła ciotka Łukaszowa — marnieje chudziatko, że aż żal patrzeć...

Marysia zebrała się na odwagę i w piątek poszła znów do księdza proboszcza. Przyjął ją pytaniem:

— Bójżeż się Boga, dziecko, znowu mi głowę zawracasz. Cóż to ci się nowego śniło? Ciotka przysłała tu do mnie ze skargami na ciebie...

Tu przebrała się miara łez, które Marysia od kilku dni z takim trudem tłumiła w sobie. Zaczęły ciec ciurkiem po rumianej twarzy, niczym groch z przetaku. Ksiądz Dobrodziej wrzucił się:

— No, już dobrze, tylko cicho, no, uspokój się, powiedz...

Kiedy bo mnie się nic nowego nie śniło, tylko tamto żyć mi nie daje i już nie mam takiej woli do Stacha, jak przedtem...

Ksiądz proboszcz zatroskał się naprawdę. Przy ulach i kwiatach dużo miał czasu na medytację, krzyżków przyniotło go sporo, więc i doświadczenie miał, z Panem Bogiem, nigdy się nie wadził i z latami widział dusze coraz jaśniej. Zamknął oczy, pomodlił się chwilkę i rzekł:

— Słuchaj dziecko: może to być twoja wyobraźnia, albo diabeł, albo też i Pan Bóg, choć nie bardzo mi się widzi, żeby gadał tak do ciebie, jak do jakiego Samuela. Ale ostatecznie wszystko możliwe i Pan czasami właśnie maluczkim się objawia. A żeby rozznać jak się patrzy całą sprawę, musimy się modlić, i ty, i ja. Jutro idzie pielgrzymka do Częstochowy. Przyłącz się i ty, nikogo to nie zdziwi. I prosz naszą jasną Królowę, żeby ci myśli niepotrzebne z głowy wybiła, albo na rozum wytłumaczyła, jeśli są nie ludzkie, a Boże...

Marysia nie mogła słowa wykrztusić, bo dławili ją szloch; więc tylko głową skinęła, że tak, pokłoniła się pokornie i ścieżką przez łąkę szła do domu. Ksiądz Proboszcz patrzył za nią uważnie i mruknął pod nosem:

Że też człowiek na stare lata, wciąż czegoś nowego się uczy...

* * *

W kaplicy Pani Jasnogórskiej Marysia modliła się szczerze. I oto nagle spłynął na jej duszę dziwny spokój, ni-by łagodna chusta. Otulił ją, uspokoił, pocieszył.

Nagle usłyszała wyraźnie: „Obejrzyj się“.

Obejrzała się. Tuż za nią klęczały dwie siostry Nazaretanki.

Gdy wstały, Marysia szła za nimi. Tuż za bramą kaplicy, tłumiąc nieśmiałość, nowiedziała do starszej.

— Proszę siostry, kazali mi wstąpić do sióstr...

* * *

Widocznie po bliższym zbadaniu sprawy, werdykt zapadł przychylny, bo siostry Nazaretanki zgodziły się przyjąć Marysię: o ile rodzice pozwolą. Ujęła je swoja niewinnością i prostotą.

— Napisz do nas — powiedziały na pożegnanie, — a jeśli wszystko dobrze się ułoży i rodzice się zgodzą przyjedziesz do nowicjatu, do Łomży.

Tu Marysia, ku niemałemu zdumieniu sióstr, buchnęła rozzdzierającym płaczem. A więc Łomża, więc sprawdzaj się sen...

W zgromadzeniu dano jej imię: Kanuta i za patrona duńskiego królewicza męczennika. Posłano na nowicjat do Łomży. Czuli się w klasztorze, jak ryba w wodzie: rzetelne powołanie! Tylko jedna myśl spokoju jej nie dawała i rezultarnie, co czas jakiś, pytała Mistrzyni:

— Wszystko się sprawdziło i Łomża i ślub — ale, gdzie moja czerwona sukienka?

Przysłała wojna. Przez cały czas siostry rozwijały niezwykle gorliwą akcją apostołską, przygotowując dzieci do pierwszej komunii, ucząc katechizmu, pielegnując chorych w szpitalu.

Nie w smak to było Niemcom. Terror aresztowania i egzekucje. Siostrom serce ci krajało.

Bez patosu, bez rozgłosu, całkiem po prostu, jak rzecz zwyczajna, ofiarowały życie swoje za aresztowanvch i za księdza kapelana, któremu też samo groziło.

Bóg przysłał ofiarę „Dziwnym“ zbieżem okoliczności i dzięki interwencji jakiegoś ludzkiego urzędnika wyrok śmierci zawieszono i 150 skazańców wwieziono na roboty do Niemiec.

Parę dni notem 31 lipca kazano siostrom stawić się w zarządzie miasta.

Poszły. Nie wróciły. Ani nazajutrz, ani w dniach następnych Gruchnęła wieść, że zostały rozstrzelane.

Powoli zaczęły przeciekać skąpe wieści. Odnaleziono w lesie świeżą mogiłę, sprawdzono, że w niej leżały siostry. W dzień egzekucji pewien gestapowiec wrócił do domu, pijany jak bela i belkotął w kółko, z przerażeniem w oczach:

— Jak one szły, jak one szły... te złozone ręce... te ręce!

* * *

Ekshumacja odbyła się w dzień świętego Józefa 1945 roku.

Matki! Pamiętajcie o szczepieniu dzieci!

Ilustrowany Kurier Polski podaje: Sprawa masowych szczepień przeciwgruźliczych szczepionką B. C. G. wywołała z niezrozumiałych powodów zaniepokojenie wśród rodziców. Utało się mylne przekonanie, że dziecko szczepione szczególnie to, które otrzymało czerwoną kartkę, jest beznadziejnie chore na gruźlicę. Takie i tym podobne twierdzenia nie mają żadnego uzasadnienia i są wręcz mylne.

Korzystając z pobytu w Bydgoszczy naczelnego lekarza Międzynarod. Ekipy Przeciwgruźliczej — dr Mollera sprawozdawca nasz przeprowadził z nim wywiad na temat szczepień przeciwgruźliczych. Dr Moller młody, sympatyczny lekarz, przebywający w Polsce od października 1947 r., udzielił przedstawicielowi naszego pisma wyczerpujących wyjaśnień. Oto w krótkim streszczeniu opinia wybitnego fachowca o szczepieniu szczepionką B. C. G.:

„Z powodu gruźlicy umiera w Polsce przeszło 50.000 osób rocznie. Leczenie gruźlików jest drogie i trudne do zorganizowania. O wiele więcej opłaca się zapobieganie chorobie i ono też jest o wiele skuteczniejsze. Z tego też względu Ministerstwo Zdrowia w Polsce przeprowadza szczepienia przeciwgruźlicze przy współdziałaniu Międzynarodowej Akcji Przeciwgruźliczej.

Przed szczepieniem dzieci muszą być badane tuberkuliną. W ten sposób wykrywa się, czy dzieci zetknęły się już kiedykolwiek z gruźlicą. Jeżeli tak, wtedy odczyn u nich jest dodatni i otrzymują na to jako dowód „czerwoną” kartkę. Nie znaczy to, że dzieci te są chore na gruźlicę. Czerwona kartka oznacza, że dziecko przeszło małe nieszkodliwe zakażenie i że wytworzyła się w nim naturalna odporność przeciw gruźlicy. Z tego też powodu nie trzeba je szczepić. U dzieci z odczynem tuberkulinowo — dodatnim po wykonaniu próby może wystąpić duże zaczerwienienie i obrzęk a nawet krótkotrwała gorączka. Zaburzenia te są zupełnie niegroźne i należy traktować je jako objaw normalny.

Odczyn tuberkulinowo-ujemny występuje u tych dzieci, które dotychczas nie zetknęły się z gruźlicą. Wtedy istnieje duże niebezpieczeństwo zarażenia się gruźlicą i te właśnie dzieci muszą być poddane szczepieniu przeciwgruźlicze-

Nastrój był podniosły. Odurowała. Zwłoki były w habitach, wyschnięte i rozrzucone w różnych kierunkach: widocznie dogorywały w dole. Ręce złożone, jak do modlitwy. Najsilniejsze wrażenie wywarła postać siostry Kanuty, „w postaci pół kłęzącej, skulonej i modlitwowej, jak włóczka nad skłębionymi pod nią ciałami” (słowa naucego świadka). — Czy ranna zwałęła się i tak zastygła, czy zakopana żywcem? To pewne, że do ostatka zachowała przytomność.

Zrozumiała nareszcie! Dostała „czerwoną sukienkę”.

Piotr Kmita.

mu. Przez szczepienie uzyskuje się odporność przeciw gruźlicy w 80—85%.

Szczepienie przeciwgruźlicze jest całkowicie bezpieczne. Szczepionki B.C. G., są żywe, ale nie zjadliwie i nie wywołują nigdy gruźlicy. Po 3—6 tygodniach wytwarza się w miejscu szczepienia guzek i często ropienie. I w tym wypadku rodzice winni przejść nad tym do porządku dziennego, gdyż guzek i ropienie ginie po kilku miesiącach. Jest to jedyna ofiara i dolegliwość, którą ponosi dziecko w zamian za zabezpieczenie przed tak groźną chorobą.

Dotychczas przeszczepiono w świecie przeszło 15 milionów dzieci i żadne z nich nie zachorowało. Wręcz przeciwnie — setki dzieci ustrzeżono przed gruźlicą.

Doświadczenia dotychczas zebrane w świecie stwierdzają, że szczepienia przeciwgruźlicze są zupełnie nieszkodliwe.

Swoje interesujące wyjaśnienia dr Möller zakończył apelem pod adresem rodziców: „Rodzice! Szczepcie Wasze dzieci i dajcie im zabezpieczenie przed gruźlicą”.

Edro.

Wskazania dla przyszłej matki

1. Odwiedzić na czas swego lekarza, względnie stację opieki nad matką i dzieckiem. Wczesna kontrola lekarska zapobiega nieraz groźnym powikłaniom.
2. Przebywać jak najwięcej na świeżym powietrzu.
3. Używać dużo ruchu.
4. Dbać o regularne wypróżnianie żołądka.
5. Zachować wzorową czystość całego ciała, kąpiąc się często lub zmywając. Uchybienia w tym kierunku mogą doprowadzić do niebezpiecznych zakażeń podczas rozwiązania. Wskazówek dokładnych co do sposobu kąpieli udzieli lekarz.
6. Nie wolno się przemęczać. Pracę fizyczną można wykonywać nadal z wyjątkiem ostatnich dwu miesięcy, w którym to czasie pracę forsowną muszą zastąpić zajęcia lżejsze.
7. Unikać należy jazdy, wywołującej wstrząsy, skoków oraz unikać dźwignia nadmiernych ciężarów. Nieprzestrzeganie tych wskazań kończy się nieraz źle lub wręcz tragicznie.
8. Potrawy powinny być proste, zdrowe, i zawierać dużo witamin (jarzyny, owoce). Wyłączyć należy potrawy ciężko strawne, zbyt tłuste i za silnie przyprawione. Przyszłe mamusie unikać muszą również zbyt obfitego spożywania mięsa i dużej ilości napoi. Używanie alkoholu jest bezwzględnie wzbronione, jak i palenie papierosów.
9. Unikać należy silnych podnieć i wstrząsów nerwowych. Zachować równowagę ducha — starać się być spokojną, pogodną, w oczekiwaniu na swój największy skarb — dziecko. M. M.

ŻYWIENIE KURCZĄT. W pierwszym dniu życia nie otrzymują kurczęta żadnego pożywienia. Pierwsza karma składać się powinna z drobnej kasy jęczmiennej, owsianej, kukurydza-nej lub przesianej sruły pszennej (może być z pszenicy pośledniej). Mniej więcej do 5—6 dnia podaje się karmę co dwie godziny w ilości, jaką w ciągu 20 minut zdołają zjeść. Prócz tego stawia się na stałe mieszanke mialko potłuczonego węgla drzewnego, piasku i wapna pastewnego do dowolnego korzystania. Nie może nigdy brnąć świeżej wody do picia, którą podaje się w płytkich naczyniach celem zapobieżenia utopieniu. Bardzo wskazanym jest odpuszczone zsiadłe mleko i maślanka. Po sześciu dniach otrzymują kurczęta pokarm 5 razy dziennie. Składa się on z suchej mieszanki drobnej sruły zbożowej w 80 częściach i w 20 częściach z karmy białkowej, jak mączka mięsna, rybna, krwista lub inna. 2 do 3 razy dziennie otrzymać winny kurczęta karmę zieloną wilgotną składającą się z drobno posiekanej pokrzywy, krwawniku, trawy, późnej sałaty z domieszką wyżej wskazanej mieszanki srułowej. Pomału przyzwyczajają się kurczęta do ziarna. L. D.

Łatanie i cerowanie

Łatanie i cerowanie białizny i pończoch powinno się robić przed praniem. Łatkę z tego samego materiału wstawia się, przyłożywszy ją od lewej strony. Trzeba ją przyfastrygować, a potem podwinąć pod spód najpierw od prawej strony brzeg materiału i przyszyć go drobnym obrębkim, potem tak samo zrobić od lewej strony. Łatka, którą przyszywamy, powinna być tak duża, aby zakryła nie tylko samą dziurę, ale i przetarty wokoło dziurki materiał.

W pończochach i skarpetkach cerować trzeba małe dziurki jak tylko je się zauważy, przeciągając nitkę równo w krateczkę, aby cera wypadła równo i gładko, przy czym nie trzeba szyc zbyt grubą nitką, ponieważ cera robi się wypukła i wskutek tego jeszcze prędzej się przeciera. Jeżeli dziura jest duża, to trzeba ją cienką nitką ściągnąć zrecznie brzegiem wokoło, aby nadać jej okrągły kształt i żeby się nie rozciągała przy szyciu, a potem cerować w krateczkę. Bardzo dobrze jest po ściągnięciu dziury wokoło podłożyć kawałek zwykłego, grubego tiulu i zcerować, przeciągając przez oczka, co dobrze zabezpiecza robioną cerę.

Pudełko z przyborami do szycia to nieodzowny sprzęt dla każdej gospodyni. Powinny w nim być zawsze nici czarne i białe, kilka motków bawełny do cerowania, igły grubsze i cieńsze, napażstek, duże nożyczki, centymetr, gaziki do białizny, gumka szersza na podwiązki, wąska do białizny, grzybek do cerowania pończoch, kilka zatrzaśków, tasiemka.

Trzeba też uszyć nieduży woreczek i powiesić go w głębi w szafie lub umieścić w szufladzie. Składamy w nim resztki starej białizny, ścinki od noszonych ubrań, napażstek, niepotrzebne szmatki, które są nam nieraz potrzebne przy łataniu i reperowaniu białizny i odzieży. Józefa D.

Św. Antoni wśród więźniów

(Z opowiadań obozowych)

Byłem na drodze na odpust Wszystkich Świętych do Końskiej, kiedy niemiecki „Schutzpolizist“ rzucił mi słowa: „Kommen Sie mit!“ — Zrozumiałem... Masz bratku po odpuście. Po przesłowaniu oddano mnie w ręce „gestapo“, a ci... wiadomo.

Nie przypuszczał ani na chwilę ów nędznik-gestapowiec, że wtrącając mnie do ciemnej celi więziennej, zamknął razem ze mną i... św. Antoniego — w postaci małego medalioniku, który stałe i wszędzie ze sobą nosiłem. Rozaniec trudniej było ukryć, więc po odebraniu powędrował do skrzyni ze śmieciami, wśród brzoźnierstw, nie nadających się do powtórzenia.

Miałem więc „pocieszyciela“, mocnego i niezawodnego nawet tu, w dusznej, ciasnej celi.

Kozpoczęło się to, czegośmy się stałe obawiali — więzienie pruskie. Lepsze ono jednak było, niż sławny obóz koncentracyjny, którym nas stałe straszono, a ktoregosmy się tak panicznie lękali.

Robyt w więzieniu nie trwał jednak długo. Umieszczono nas w spisie tych, którzy mieli powędrować za druty obozu koncentracyjnego w Oranienburgu koło Berlina. księży współwięźniowie przez dziurkę od klucza udzielają nam ostatniego na drogę błogosławieństwa...

Jedziemy! Gliwice — Opole — Wrocław. Tu nastąpił tygodniowy postój. Czekaliśmy na transport takich samych jak my — z Skrocnovic koło Opawy by się z nimi połączyć i razem drogę odbyć.

Oto przyjeżdżają. Między nimi Polak ks. Kukla Stanisław z Wiel. Końcyc, który zmarł później w Dachau. On to zbity i skatowany do nie poznania, krzepi nas na duszy, i co wieczór odmawia z nami rozaniec św. i udziela kapłańskiego błogosławieństwa.

Jedziemy do Berlina. Dojeżdżamy na Alexanderplatz, skąd samochodami wyruszamy do obozu konc. Sachsenhausen w Oranienburgu. Przyjęto nas hucznie, przy ryku megafonów. Niczego nie opuszczono, by nam uswietnić i upamiętnić dzień lądowania w obozie. Tu przestaliśmy być ludźmi a stajemy się numerami. Do zdziwienia każą nam powtarzać swe numery: „riartling Nr. 20646“, uczą czapki zdejmować na komendę: „Mutzen ab! — au!“

W tym nie kończącym się hałasie, który trwałby zapewne 25 godzin na dobę, gdyby to było możliwe, zapomnielibyśmy o wszystkim, co nie należy się bezpośrednio z obozem. Wszystko musiało iść „im Laufschrift—schnell“ — tak, że na odmawianie „zdrowasiek“ był czas i miejsce chyba tylko na sieniaku, pod kocem, naciągniętym na głowę. Gdyby bowiem modlącego się zauważył przechodzący „izbowy“ czy „blokowy“, wtedy... biada!

Jaki był stosunek blokowych, czy izbowych do wszelkich oznak życia religijnego, o tym niech świadczy zachowanie się naszego blokowego z bloku 46, znanego pod pseudonimem „der dicke Feliks“. Człowiek ten, wyzuty z wszelkich uczuć ludzkich, nie czynił sobie żadnych skrupułów z niczego. Zabić

człowieka byle czym, rozdeptać go butami — to nic. Widok krwi dopiero wyzwał w nim nowe jakieś życie.

Otóż na bloku naszym było we zwyczajnie urządzanie tak zw. „podwieczorków“, na program których składały się różne produkcje muzykalno-wokalne. Oczywiście nie do pomyslenia było wyrugowanie wszystkich śladów religii tak z recytacji, jak i z pieśni. To raziło naszego kochanego „blockpape“ i

Z życia katolickiego

Ingres biskupi w Łomży.

W dniu 15 maja rb. w Łomży odbył się uroczysty ingres na stolicę biskupią J. E. Ks. Dru Czesława Falkowskiego. O godz. 15-ej procesja ingresowa, składająca się z wielkiej liczby wiernych oraz wielu kompanij z bliższych i dańszych paratij diecezji łomżyńskiej, wyruszyła na rynek, by przywitać przybywającego z Białegostoku Pasterza. Procesję prowadził J. E. Ks. Biskup Sufragan Czesław Rydzewski. Wkrótce po godz. 16-ej przybył Dostojny Pasterz i po powitaniu Go, procesja ruszyła w kierunku Katedry, u wejścia której podano Pasterzowi klucze świętyni — jako symbol władzy pasterskiej. Po założeniu szat pontyfikalnych, przy śpiewie „Te Deum“, nowy Pasterz wkroczył do Katedry, w której odprawił modły ingresowe oraz udzielił błogosławieństwa. Mowę powitalną wygłosił J. E. Ks. Biskup Sufragan, a następnie z ahhony przemówił także nowy pasterz, witając duchowieństwo i swych diecezjan, zaznaczając jednocześnie, że do diecezji przybywa z hasłem „Przyjdź królestwo Twoje“, pragnąc by całe duchowieństwo i wszyscy wierni stanowili jedną, najbliższą rodzinę.

J. E. Ks. Prymas Polski zwizytował Bydgoszcz.

W dniu 11 maja rb. przybył do Bydgoszczy J. E. Ks. Prymas Polski Dr Stefan Wyszyński, by przeprowadzić tam pierwszą wizytację kanoniczną. Po przybyciu do parafii pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo i powitaniu Go tonami lautar, Ks. Prymas przyjął chleb i sól z ręk członka Rady Parafialnej, a następnie wstąpił do świętyni, gdzie znów słowo powitalne wygłosił proboszcz — ks. Władysław Giemza, przedstawiając jednocześnie obraz życia parafialnego. Z kolei Ks. Prymas wygłosił z ahhony do zgromadzonych parafian serdeczne przemówienie, mówiące o zadaniach Kapłaństwa Chrystusowego.

Następnego dnia Ks. Prymas po odprawieniu Mszy św. odbył wizytację kanoniczną kościoła, zakrystii i kancelarii parafialnej, a potem zwiedził przedszkole parafialne. Po południu odbyło się bierzmowanie dzieci i dorosłych, oraz poświęcenie sztandaru Kola Ministrantów. Na zakończenie uroczystości odbyły się hold stowarzyszeń parafialnych, oraz krótkie przemówienie Ks. Prymasa, podkreślające Jego radość z ranej tak licznych i tak owocnie pracujących stowarzyszeń.

Uznanie dla Misjonarzy katolickich.

Prezydent Boliwii, będącej jedną z licznych republik południowoamerykańskich, wyraził publiczne uznanie dla misjonarzy katolickich za ofiarną pracę religijno-moralną i oświatową wśród szczepów indiańskich, zamieszkujących kraj.

doprowadzało do wściekłości. Zaśpiewanie kolendy doprowadziło wspomnianego blokowego do tak szalonych wybuchów antyreligijnych, że porywał w rękę co się tylko dało i rzucał tym w najbliższe stojącego. Porywał krzesła, ławy, wywracał stoły i szafki ze wszystkim, co tam się znajdowało. Przez te szaleńcze wyładowania straciło trzech kolegów wzrok na skutek wyparzenia oczu wrzącą zupą.

Zatem o najmniejszych zewnętrznych objawach życia religijnego nikt nawet nie myślał, ale krył się z nimi jak umiał.

Tak zachowywali się nasi przełożeni, „wychowawcy“. Taki dawali nam „przykład“. Taki przechodziliśmy w obozie „Umschulung“, aby wzbudzić w nas to, co „gestapiorze“ uważali za najważniejsze: „Liebe zum Vaterlande!“

A skutek? Wręcz przeciwny! Szukanie Boga i Jego opieki — jeżeli nie w baraku, to poza nim, jeżeli nie na placu apelowym, to przy pracy — w polu, w fabryce, nad kanałem itd.

Był to właśnie okres świąt wielkanocnych 1941 r. Odkryliśmy, że w obozie znajduje się kapłan katolicki. Cóż to za radość była dla spragnionych dusz! — Udaliśmy się do naszego współwięźnia-księdza z prośbą o umożliwienie nam odprawienia spowiedzi św. wielkanocnej. Ksiądz, po otrzymaniu od nas zapewnienia, iż sprawa ta zostanie w tajemnicy, zgodził się.

W niedzielę palmową w wolne popołudnie, wychodzimy na przechadzkę wokół baraków. Przechadzka to niezwykła z zastępcą Boga w postaci ubożuchnego więźnia-księdza. Tak odprawiało się u nas spowiedzi. Z czapką w rękę kroczył każdy z nas pokolei z księdzem wokół baraków, tuż koło drutów kolczastych, których dotknięcie kładło trupem każdego, ocierając się prawie o wieże strażnicze, najeżone karabinami maszynowymi. Stęsknione serca, odkryte lichymi pasiakami, otwieraliśmy przed namiestnikiem Boga, w takiej samej postaci „Häftlinga“. Zamiast stuty fioletowej miał na sobie całe ubranie w pasy fioletowe. Nic tu nie stało na przeszkodzie, ni ubiór kapłana, ni brak konfesjonau, czy kaplicy, ni czujne ucho i oko oprawców. Bóg-Sędzia sprawiedliwy przyszedł do nas i przez usta swego kapłana wyrzekł te sakramentalne słowa „Ego te absolvo — ja cię rozgrzeszam!“

Czy trzeba opisywać radość, jaka zapanowała w duszach naszych, pojedynanych z Bogiem? Kto nie przeżył czegoś podobnego, ten nie uwierzy. Jaka radością były w tej chwili spełnione serca więźniów.

Dziwne to zrządzenie Boże, ułatwiające nam w tak ciężkich warunkach nanych z Bogiem? Kto nie przeżył czegoś bez wahania św. Antoniemu, który z więzienia poszedł ze mną za druty obozu i tam się mną dalej opiekował, by mnie wreszcie stamtąd wyprowadzić.

Nie darmo wołamy doń w litanii: Św. Antoni, niezawodny pomocniku w potrzebie i radzie, św. Antoni, przychćco nasz z pomocą zawsze gotowy...

F. K.

Ś. p. Ks. prałat Adam Jankowski

Włocławskie Seminarium Duchowne poniosło ostatnio wielką stratę. Z grona jego profesorów ubył jedna z najwybitniejszych postaci. Dnia 16 maja zmarł w szpitalu św. Rodziny w Łodzi ks. prałat Adam Jankowski. Zmarły był przez 34 lata profesorem filozofii.

Urodził się w Pabianicach 24 grudnia 1884 roku. Po ukończeniu w Łodzi gimnazjum filozoficznego wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku. Święcenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1909 roku z rąk ks. biskupa Stanisława Zdzitowieckiego. W tymże roku został wysłany na studia filozoficzne do Lowanium w Belgii, gdzie przebywał do 1912 roku. Do kraju wrócił ze stopniem doktora filozofii. Krótko pracował w Szadku jako wikary a potem jako prefekt w gimnazjum w Kole. W 1915 roku powołał go ks. biskup Zdzitowiecki na profesora filozofii do Seminarium Duchownego i na tym stanowisku pracuje do końca swego życia, to jest przez 34 lata. W czasie wojny wykładał filozofię i socjologię w Seminarium OO. Paulinów na Jasnej Górze.

J. E. Ks. Biskup K. Radoński uznając i doceniając pracę ks. prof. Jankowskiego odznaczył go kanonią kaliską. Ojciec św. Pius XI na wniosek Najdost. Pasterza obdarzył go szambelanją papieską, a ks. prymas Hlond w trzydziestolecie pracy profesorskiej nadał mu prelaturę w Kapitułe Włocławskiej Bazyliki Katedralnej.

Ś. p. ks. prałat Jankowski przez swą niepospolitą indywidualność i głęboką wiedzę wywierał ogromny wpływ na swych wychowanków. Każdy z nich wiele ma mu do zawdzięczenia. Zmarły należał do profesorów wymagających. Zdawał sobie bowiem dokładnie i jasno sprawę jak ściśle wiadomości z filozofii potrzebne są kapłanowi. Zwalczał powierzchowność myśli, bo rozumiał że tylko gruntowna wiedza wiedzie do poznawania i ukochania prawd Bożych.

Ks. prałat Jankowski to nie tylko profesor. To również wychowawca. Nosił w sobie głęboką miłość do wychowanka. Dowodził tego szczegółowym wnikaniem w troski alumnów i zrozumieniem człowieka. Rozumiał i radą pomagał każdej uczciwej pracy nad wyrabianiem charakteru młodego człowieka. Ale co najbardziej pociągało uczniów do Zmarłego to jego żywa wiara. Bóg dał Mu wielkie zdolności: wnikliwość i pragnienie zdobycia prawdy. A jeżeli odkrycie każdej prawdy radoowało duszę tego szlachetnego filozofa to poznanie prawd wiary robiło Go szczęśliwym. On, taki poważny myśliciel, nie umiał powstrzymać okrzyku radości, gdy na każdej stronicy Ewangelii wyczytywał dowody Bóstwa Pana Jezusa. Cierpienie pokazuje dowodnie kim człowiek właściwie jest. I cierpienie pokazało ile wielkiej szlachetności i pokory leżało na dnie duszy tego człowieka o żywym temperamencie.

Zwalony nagle jak kłoda na łożo mę-

ki pasował się z sobą zwycięsko. Prosił P. Boga o siłę wytrwania i godzenie się z wolą Bożą. Jakaż głęboka pokora poddyktowała mu słowa wypowiedziane na kilka dni przed śmiercią. Bóg mnie aż w takim musiał postawić stanie, abym zrozumiał, że jestem nic. Tak mówił On, niepospolita inteligencja i indywidualność!

Ceniłmy w Zmarłym jego rozum. A oto jedna z wypowiedzi ks. prałata Jankowskiego:

Łatwo jest zdobyć mądrość, ale świętość — o jakże trudno. Mówić o niej a żyć nią to zupełnie co innego.

Jasna i prosta była droga ś. p. ks. prałata Jankowskiego. Wiodła przez rzadko spotykaną szczerłość ze sobą i przez szukanie prawdy do Boga. Bóg Mu też dał łaskę jej poznawania i coraz większego wzrostu wiary.

W pamięci też i w sercach pozostanie ta postać zmarłego profesora, wychowawcy i kapłana na zawsze, wspominana z wdzięcznością i czcią, jakie się ma do prawego człowieka, co życie swe zamknął w codziennym szarym, trudzie świętego obowiązku, pojętego jako służbę Bożą.

X. M.

Z całego świata

PRZEZ STANY Illinois, Missouri i Indie (Stany Zjednoczone) przeszedł huragan niezwyklej sily, który wyrządził olbrzymie szkody materialne i spowodował śmierć 33 osób. Trzy miasta zostały poważnie uszkodzone. Około 300 osób odniosło cięższe i lżejsze obrażenia.

WE WSI Kumelsk powiatu kolneńskiego na Białostoczezyjni urodziły się trojaczki: dwoc chłopców i dziewczynka. Rodzicami ich są średnioln gospodarze Leszczywscy.

CHINSKIE WOJSKA Ludowe wkroczyły do Śródnioćcia Szanghaju. Resztki wojsk Czang-Kai-Szeka wycofały się popśpiesznie w kierunku na Wu-Sung. O zdobyciu Szanghaju zadecydowało przerwanie w ciągu noej obronnej linii na południowy zachód od Szanghaju.

PODZAS PRAC melioracyjnych na terenie gminy Świerki pow. młoborskiego w dziupli jednej ze starych wierzb tam znajdujących się, znaleziono szklankę, w której znajdowało się zawinięte w kawałek papieru 5 monet złotych, 20-markowych z wizerunkiem cesarza Wilhelma II. Znalezione monety przekazano Skarbowi Państwa.

W DNIE 22 lipca rb. zostanie uruchomiona w Polsce radiostacja centralna o mocy 200 KW. Spośród 400 stacji europejskich, tylko 23 posiada moc około 200 KW, antena zaś nowej radiostacji o wysokości 335 metrów będzie najwyższą w świecie. Koszt budowy radiostacji wyniesie 350 milionów złotych.

GERHARD EISLER, który swego czasu został przemocą zabrany ze statku polskiego i osadzony w więzieniu angielskim został przez londyński sąd karny zwolniony. Po wypuszczeniu na wolność Eisler oświadczył, że udaje się do Lipska, gdzie otrzymał katedrę profesora uniwersytetu.

W KALKUCIE olbrzymi pożar w dzielnicy handlowej miasta wyrządził szkody na 30 milionów rupii. Ofiar w ludziach nie było. Tego samego dnia pożar strawił wielkie zapasy baweł-

ny w fabryce w Ahmedabad w odległości 28 mil od Bombaju.

OGŁOSZONY został tekst ustawy o ubezpieczeniu społecznym w Polsce, na podstawie której wszystkie renty podwyższono o 50%. Obecnie przy przeciętnych zarobkach miesięcznych od 8.000 zł. do 26.000 zł. renty emerytalne dla pracowników będą wynosiły od 3.200 do 6.000 zł. miesięcznie, a renty wdowie od 2.250 do 4.200 zł. miesięcznie. Zarządzenie obowiązuje od dnia 1 stycznia 1949 r.

W RAMACH PRAC przygotowawczych do likwidacji analfabetyzmu w Polsce pełnomocnik rządu do walki z analfabetyzmem S. Matuszewski wydał zarządzenie na podstawie którego zostanie przeprowadzona rejestracja wszystkich analfabetów i półanalfabetów.

PODZIĘKOWANIE

Za serdeczną troskę i opiekę w długiej i ciężkiej chorobie ś. p. mojego brata Księdza Prałata Dr Adama Jankowskiego składam serdeczne podziękowanie Ich Ekscelencjom Księżom Biskupom Włocławskim, Przewielebnym Księżom Profesorom Seminarium Duchownego i S. Zuzannie.

Za oddanie ostatniej posługi mojemu bratu składam Jego Ekscelencji Ks. Biskupowi Korczyńskiemu, Dostojnemu Gronu Proforskiemu i Alumnom Seminarium Duchownego oraz wszystkim Przewielebnym Księżom Diecezji Włocławskiej, szczególnie tym, którzy w mowach żałobnych wyrazili swą życzliwość dla zmarłego

serdeczne Bóg zapłać

Ks. Kan. Teofil Jankowski

Proboszcz parafii W. N. M. P.

(152)

w Sosnowcu

OGŁOSZENIE

BISKUPIEGO SĄDU DUCHOWNEGO

Biskupi Sąd Duch. we Włocławku, jako Trybunał II instancji, niniejszym wzywa p. Protra Talarczyka, który z p. Heleną Jazdończykówną zawarł związek małżeński w kościele paraf. w Przemęcie, pow. Wolsztyn dnia 16 listopada 1938 r. obecnie o niewiadomym miejscu zamieszkania, aby w czasie do dnia 15 sierpnia 1949 r. zgłosił się w siedzibie tegoż Sądu (Włocławek, ul. Piusa XI, nr. 2) celem oświadczenia się w sprawie o nieważność swego małżeństwa wniesionej przez żonę.

Z chwilą upływu wspomnianego terminu Biskupi Sąd Duch. przystąpi do dalszych zarządzeń w prawie przewidzianych z pominięciem pozwanego.

Włocławek, dnia 27 maja 1949 r. (153)

(—) Ks. dr St. Olejnik

Notariusz

(—) Ks. dr W. Szafrński

Oficjal

Księża Marianie

Zgromadzenie apostołskie, służące czi Niepokalanej przez wszechstronną działalność wychowawczą, naukową, społeczną i duszpasterską przyjmuje kandydatów do kapłaństwa, nie wyłączając spóźnionych wiekiem, do wszystkich klas gimnazjalnych i licealnych. Posiadający ukończoną przynajmniej kl. IX mogą się zgłosić do nowicjatu. Po nowicjacie młodzieży kształcą się na koszt Zgromadzenia. Przyjmuje się również kandydatów na braci bez względu na wykształcenie.

Zgłoszenia kierować: Warszawa, ul. Wileńska 69.

(151)